DEMOKRATA POLSKI.

DEMOKRATA POLSKI wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku, czyli na 12ście numerow wynosi: - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji: Mr. WORCELL. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres; we Francji: M. MARTINET Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi DEMOKRATY P. adressowac należy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna także prenumerowac w Bruxelli: w drukarni P. DEHOU, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 24. DNIA 15 CZERWCA. 1851.

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE I JEGO PRZECIWNICY.

I.

(Ciąg dalszy.)

Objęliśmy przebieżnym poglądem wewnętrzną naturę i przeszłość Towarzystwa Demokratycznego Polskiego; ale jak ocenić wpływ Towarzystwa na kraj, czy ten wpływ wzrasta czy upada, jaką miarę, jaką skazówkę wynaleść ku temu? Mamyż wnioskować z doznawanych zawodów, z potwarzy rzucanych na Towarzystwo, — z krajowych reakcyjnych lub półśrodkowych dzienników, czy z pojedyńczych odstępstw; z poznańskiego karnawału, z warszawskich balów, czy ze skwirku podupadłéj szlachty galicyjskiéj; z koteryjnych nikczemności a spodleń, czy z cynizmu jawnych zdrajców ojczyzny zniemczonych lub zmoskwiciałych? Bynajmniéj — wszystko to byłoby zawodném; godziż się oceniać napój nie z koloru, woni lub smaku, ale z brudnych szumowin okrywających powierzchnię? Jest inne kryteryum, rzeczywistsze, pewniéjsze.

Dążność ujarzmionego narodu nie może objawiać się inaczéj, jeno wewnętrznie lub zewnętrznie, spiskiem lub emigracją. Wszelka odmienna opozycya, bądź pod formą parlamentarną, bądź jakąkolwiek inną, spada zawsze do poziomu bezowocnéj, tymczasowéj knąbrności. Kto karkiem rucha jedynie przeto, aby jarzmo mniéj gniotło, ten nie myśli o pokruszeniu jarzma. W spisku tylko lub w emigracyi negujemy przemoc wrogów — wszędzie gdzieindziéj możem być malkontentami, niechętnymi poddanymi — lecz niczém więcéj.

Jeżeli naród ujarzmiony nie ma ani spisków ani emigracyi, to nie może mieć dążności narodowéj, to życie jego pozostaje biernością, bez dodatniéj strony, letargiem krótszym lub dłuższym. Zamiłowanie języka i literatury, odgrzebywania ojczystych pamiątek, świadczą o życiu uśpionego ludu, ale jeszcze nie są przebudzeniem. Przebudzenie bowiem formułuje się samowiedzą, rozmyślnym czynem; bez samowiedzy zaś i rozmyślnego czynu, bez wytknięcia oznaczonego i uznanego celu, może być instynkt, skłonność — przypadkowe nawet powstanie, ale nie będzie narodowéj dążności a przeto i samoistnéj rewolucyi, zdolnéj zerwać kajdany, wyjarzmić ojczyznę i zapewnić byt niepodległy.

W spiskach więc i w emigracyach śledzić należy dążność ujarzmionych narodów, jako w jedynych formułach możliwego czynu.

Otoż piętnem wszystkich spisków i emigracyj polskich, przed rokiem 1831 było: *zmartwychwstanie* — późniéjszych: pojęcie *zmartwychwstania* i *transfiguracyi*. Wszakże to pojęcie urabiało się stopniowo.

Emigracya z 1831 przedstawia zbiór rozmaitych żywiołów zamąconych razem; żywioły te wydzielały się, opadając wedle gatunkowéj wagi, wedle wewnętrznéj wartości. Następnie, późniejsze emigracye okazują téż samą naturę złożoną, różnolitą — dopiero za granicą rozdzielają się, gatunkują, przypadając do téj lub owéj dawniejszéj warstwy. Był to peryód wyrobienia rodzimego demokratyzmu polskiego, peryód formułujący pojęcie *zmartwychwstania* i *transfiguracyi*.

W roku 1846 inne już piętno przybywających. Ogół prawie cały mniéj-więcéj demokratyczny, lubo idący raczéj za instynktem niż za przekonaniem.

W emigracyi 1848 następuje widoczny postęp. Instynkt a wiara zespolona z przekonaniem, potęgowana, już nie pojedyńczém ale zbiorowém poświęceniem, zhartowana w wytrwałość uznaniem potrzeby praktycznego ładu, słowem znamienująca samowiedzę celu i środków.

Oto zaprawdę oczywisty a postępowy rozwój krajowéj dążności, skazówka niemylna, rękojmia na przyszłość, lepsza nad wszelkie inne.

Z takich to znamion wnioskować należy o usposobieniu narodu względem Towarzystwa, nie zaś z reakcyjnego gwaru, który przeto głośny, że sam teraz odzywać się może — ani też z pozornéj obojętnośći i otrętwienia, bo gdzie opinia bez organu, tam zawsze jedni stygną, drudzy wątpią, inni ofiary i prace odraczają do chwili wybuchu; tam palne żywioły gromadzą się wewnątrz, oczekując iskry; tam czyn tylko jawny, przeniknie wszystkie serca i wyjawi zapas niewidzialnych wprzód poświęceń.

Uznawszy między pracami Towarzystwa Demokratycznego Polskiego a rozwojem krajowéj dążności, niewątpliwy stosunek, objawiany co raz silniéj, co raz wyżéj w emigracyjnych z kraju emanacyach, — wynika stąd oczywiście, że najpierwszą dziś i najważniejszą jest rzeczą, stosunek ten umacniać i harmonizować.

Jeżeli emigracya, przy najlepszéj nawet organizacyi, ale bez krajowéj podstawy, byłaby, co do praktycznego

działania, zamkiem na lodzie, abstrakcyą, złudzeniem albo kłamstwem; tak też znowu, kraj poćwiertowany, bez spójni pomiędzy rozerwanemi częściami, bez stosunku z europejskim ruchem, bez środkowego przygotowawczego ogniska, w któremby zestrzelały się prowincyonalne dążności, usiłowania i prace; bez organu oddychania, bez pulsu że tak rzekę, bijącego nieustannie a namacalnie, — słowem kraj sam, pod potrójnym zaborowym naciskiem, nie przyszedłby nigdy do jednostajnéj, ogólnéj samowiedzy, a tém mniéj do sharmonizowania téj samowiedzy i praktycznych jéj objawów z postronnemi objawy i z ogólną poniekąd europejską samowiedzą.

Boży snać palec wypisuje emigracyjną missyę nam Polakom, wyrzucanym tysiącami za granicę. Myśl narodowa dalej posuwa się, lepiéj dojrzéwa w jednym lat dziesiątku spiskowych i emigracyjnych czynów, aniżeli przez cały wiek letargicznéj niewoli lub nawet biernych usiłowań ku utrzymaniu ducha, ku wyżebraniu lub wyzyskaniu jakichkolwiek dla kraju koncesyj, bądź przez sromotną uległość, bądź przez jakąkolwiek, tak zwaną opozycyę legalną. Emigracya godzi, spaja i zlewa, co zabór rozerwał, poróżnił i rozbratał. W emigracyi znajdziesz osobistości, koterye, stronnictwa, — ale próżnobyś szukał powiatowszczyzn lub prowincyonalizmów — nie zobaczysz Rusina, Litwina lub Mazura, ani Galicyanina, Kongresowca lub Poznańczyka — wszyscy są tylko *Polacy*. Ta koekwacya wygnania, jest początkiem i rękojmią przyszłéj ogólnéj koekwacyi narodowéj, tak niezbędnie potrzebnéj ku umorzeniu rodowych i lokalnych podejrzywań lub niechęci, ku zaprawieniu i zagładzeniu ohydnych porozbiorowych różnic i rozpadlin.

Brak silnego a ciągłego harmonizowania krajowych dążności i usposobień z emigracyjną pracą i usiłowaniem, należy poczytywać za główny powód zawodu w r. 1848, a zawód ten, tém sromotniejszy, że choć można było prawie jawnie wybuch przyrządzić i powstać, przecież Poznań, Kraków, Lwów, poszły luzem, każdy własnym, osobnym torem i marnotrawiąc porę jaka rzadko nadarza się narodom, zamknięte w prowincyonalnych kółkach, zamiast ciążenia ku własnemu, spólnemu, punktowi, a tym punktem samodzielne wyzwolenie Ojczyzny — w braku takiego środkowego punktu, dozwoliły atrakcyi Wiednia i Berlina pochwycić się i zbezwładnić. Wstyd i zgroza wspominać! Pomimo srogich przecierpianych męczarni, pomimo nie małych ofiar, pomimo ogromu dobréj, indywidualnéj woli i szczerego patryotyzmu, przecież my, lud męczeński, najciężéj pokrzywdzony, dotąd zawsze na przedzie za wolność i Ojczyznę, skorzy do poświęceń i czynu dla lada promyka nadziei, my wtedy, gdy szczęście cudownie nastręczało się samo, wlokąc się kulawo i chromo za cudzemi ruchy, pozostaliśmy w Europie biernością bez wagi i znaczenia, płodem poronionym i zwichniętym, rewolucyjném kłamstwem, występném okpieniem samych siebie, a co najgorsza, niezmierną szkodą i uszczerbkiem ojczystéj sprawy.

Aby więc przyszłość może niedaleka nie zaskoczyła narodu nową niespodzianką, aby nie pozostał postaremu łodzią bez busoli; powinniśmy wszyscy, w kraju czy za granicą, co dzień, co godzina, stężać wzajemną spójnię, harmonizować obustronne prace, stosunek zrywany zewnętrznemi przeszkody odnawiać uporczywie zadziergiwać bez przerwy. Oto święta powinność każdego prawego Polaka.

Cóż najwięcéj przeszkadza ku temu? Czy baczność wrogów, czy zawady materyalne? Nie. — Największą przeszkodą są ludzie z polskiemi imiony, przeciwnicy Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Jaka ich dążność, jakie sprężyny zgubnéj działalności — roztrząśniemy w następnym artykule.

KOMITET CENTRALNY EUROPEJSKI.

Idea postępuje. Czynne siły rewolucyi wzmagają się, organizują. Myśl europejska przewodnicząca utworzeniu Centralnego Komitetu Demokratycznego, wzrasta codzień w pośród ludów najbardziéj rozbratanych. Od padołu dolnego Dunaju po Iberyjski półwysep, gdziekolwiek ruchy, silne potrzebą mass, święte celem, musiały pojedyńczo, w zwątleniu odosobnienia, uledz skupionéj potędze wrogów — wszędzie tam dokonywa się bezcenna praca wewnętrznéj unifikacyi i sympatyj internacyonalnych; wszędzie wkorzeniają się jednakowe przekonania, formułuje się i wciela skłonność ku utworzeniu *Zjednoczonych Stanów Europy*. Gdy uderzy godzina przebudzenia, z tych wszystkich dziś niewyrobionych skłonności, z tych prac przedwstępnych, wynurzy się *Swięte Przymierze Narodów*, cel naszych usiłowań, najwyższa synteza epoki, któréj hasłem powinno być: *Wolność, Stowarzyszenie, Praca.*

W tém, tylko w tém, rękojmia pomyślnego skutku — To należy powtarzać ludom, ciągle, nieustannie.

Jesteście silniejsi od waszych wrogów. Gdziekolwiek pojedynczo chwyciliście się z nimi za barki, jeden na jednego — wszędzie zwycięzyliście, pokonaliście ich. Ale od roku 1815 wasi nieprzyjaciele są połączeni — wy nie umieliście połączyć się. Oni szli wraz, oni poświęcili wszelkie niezgody własne, oni streścili swą działalność pod jedną chorągwią, pod chorągwią interesów, wywyższoną prawie do wysokości zasady; a wy ludy, stróże zasady, z mocy prawa i człowieczeństwa, wyście ją zniżyli i ścieśnili aż dopóki nie znikła pod miejscowemi względy.

Niemce niepomne missyi, jaką wytknął im na świecie wielki głos Lutra, mówiąc: *Ja* jest świętem, Niemce ogłosiły prawo do wolności zaprzeczając indywidualność innych ludów, stłumioną przez cesarstwo.

Włochy, dozwalając narodowéj myśli spełznąć pod dynastycznym interesem, zaparły się wszelkiéj solidarności z demokratycznym ruchem europejskim.

Węgry zapomniały, że tylko szerokiém pojęciem równości, rzuconém plemionom słowiańskim, mogły sobie zasłużyć na zwycięztwo.

Polska, pomiędzy myślą zgasłą a myślą nową, około któréj coraz więcéj gromadzi przekonania swoje, niedość

wszakże czując konieczność harmonizowania idei z czynem, i skojarzenia sił w organizacyi ogólnéj i jednostajnéj, Polska uchybiła wezwaniu ludów.

A Francya? — Francya mniemała że sama jedna potrafi rozwiązać kwestye socyalne, utrzymując pokój, który Europę rzucał despotom na pastwę.

Musieliście po tém wszystkiem znów popaść pod jarzmo i nowemi boleściami odpokutować wasz błąd.

Podnieścież się dzisiaj wjednostajności wiary i czynu. Gdziekolwiek inicyatywa ma wybuchnąć, niech wybucha dla dobra wszystkich, niech w imię wszystkich cierpiących rzuci rękawicę sprzysiężonym królewskościom; niech wszyscy cierpiący powstaną i idą za nią! Walczcie dla wszystkich, a dla wszystkich zwyciężycie. Każdy żołnierz wolności powinien być zbrojnym apostołem zasady. Niech każdy lud będzie gotów stać się punktem oparcia dla dźwigni mającéj poruszyć całą Europę i popchnąć ją naprzód. Odtąd nie możecie zdobywać praw bez dopełniania obowiązków.

Oto na dziś nasze słowo do was. To jedno słowo jest konieczném; to jedno niepokoi obóz wrogów. Wiemy o tém z codziennych prześladowań i oszczerstw, począwszy od zbiorowych not dyplomatycznych przysyłanych Anglii w przedmiocie kilku wygnańców, aż do fałszerstwa dokumentow podpisywanych w naszém imieniu. Ciemiężyciele czują, że myśl którą usiłujemy reprezentować musi zgubić ich ostatecznie; czują że ta myśl jest powołaną do organizacyi zwycięztwa; przetwarzając ją przeto, chcą opóźnić jéj ruch postępowy.

Wzgarda i podwojenie czynności, oto odpowiedź oszczercom; ale są ludzie zwiedzeni uporczywemi kłamstwy reakcyjnych pismaków, wierzący w szczerości ducha że chcemy dążyć do naszego celu tylko terroryzmem, niełademi na korzyść nie wiedzieć jakiéj dzikiéj anarchii, któraby pochłonęła wszystkie rękojmie społeczne. Do tych to ludzi mówimy: uspokójcie się, nie ma u nas utajonéj myśli; czego chcemy, to wypowiadamy głośno, bez ogródki.

Nie chcemy anarchii. Bijemy na nią, bić na nią będziem wszelkiemi środkami naszemi i pod jakimkolwiek zjawiłaby się kształtem. Chcemy porządku i pokoju; ale wiemy że porządek niemożliwy bez wolności, ani pokój bez równości i sprawiedliwości. Dziś walka jest nieustanną, jéj żywym dowodem wyjątkowe ustawy rządzące większą połową Europy, wojska przeciągające bez przerwy, ustaw tych podpory; tysiące wygnańców z wszelkich krajów spychane ku Anglii i Ameryce; jéj dowodem próg każdego więzienia, drzewo każdéj szubienicy. Walka ta nie może ustać tylko zwycięztwem prawa, wszechwładztwem zbiorowém będącém wyrazem prawa; tylko wolném stowarzyszeniem wszystkich żywiołów składających kraj, tylko braterskiém sprzymierzeniem narodowości, zniesieniem nędzy, obaleniem wszelkiéj władzy opartéj na sile, ciemnocie lub kłamstwie. Tego szukamy, to znajdziemy: nic ani mniéj ani więcéj.

Nie chcemy terroryzmu. Odpychamy go jako nikczemność i niemoralność. Wszędzie gdzieśmy zwyciężyli obaliliśmy rusztowania. Ale sprężystość jest jedyną rękojmią ludów przeciw fatalnéj potrzebie terroryzmu; słabość płodzi męczeństwo; męczeństwo, święte w pojedyńczym człowieku przygotowującym dobro, staje się niedorzecznością w narodach, mających potęgę i missyę urzeczywistnienia dobra. Co lud chce, to powinien dokonać, szlachetnie, tak bez nadużyciów jako i bez koncesyj. Będziemy spokojni i silni; nie będziem katami ani ofiarami. Nie chcemy obalać tego co jest istotne w społecznym porządku; ale wiemy że w miarę jak stowarzyszenie, samo w sobie, coraz ściślejsze, wzmacnia się i rozszerza, wszystko też musi przemieniać się i poprawiać. Swiętym jest dla nas każdy objaw ludzkiego życia ważny i trwały, ale przeto że oczyszczając się coraz więcéj, posuwa się nieustannie drogą postępu ku ideałowi, którego osiągnienie jest naszym celem. Rodzina, ojczyzna, wyznania, wolność, praca, własność, są to żywioły stowarzyszenia; żadnego z nich nie moglibyśmy naruszyć bez okaleczenia natury ludzkiéj; ale one wszystkie modyfikują się w stosunkach swych i organizacyi wedle usposobień ludów i epoki. Nie chcemy znieruchomienia ani samowoli. Nie negacyę przychodzimy ustanawiać; ale możliwość dla każdego twierdzenia potężnego i rozumowego wystąpić jawnie, w obliczu ludu, który osądzi i wybierze. Nie system to wyłączny, ale metoda.

Wszakże nie brak to u nas wykończonéj całości, ani błąkanina po za obrębem problematów kipiących w sercach obecnych społeczeństw. Ci, którzy na nas rzucili ten zarzut, mieszają prace różnorodne i nie rozumieją naszéj misyi.

Misya Komitetu Centralnego jest europejska; dzieło jego internacyonalném dziełem. Zwrócić usiłowania ludów do jednego źródła, do jednego spólnego natchnienia; reprezentować czynem solidarność istniejącą pomiędzy wyzwoleniem każdego z nich, a wyzwoleniem wszystkich; ścieśnić szeregi walczących w świętéj sprawie prawa, gdziekolwiek one stoją; przygotować przymierze ludów, któreby mogło pokonać przymierze królów; kongres narodów, któryby mógł zastąpić kongres wiedeński dotąd trwający i zawsze czynny; przerobić kartę europejską wedle woli ludów; usunąć przeszkody stojące na wstręcie takiéj przyszłości a wynikłe z przesądów plemiennych, z tradycyi wojen monarchicznych i podstępów rządowych — oto jest, powtarzamy, cel naszéj pracy zbiorowéj.

Oczywiście cel taki nie może być osiągnięty, tylko obrawszy spólny punkt wyjścia.

Punktem tym wszechwładztwo narodowe dla każdego ludu, przymierze na podstawie równości dla wszystkich wyzwolonych narodów.

Wszechwładztwo nie byłoby narodowém, nie obejmując w swym celu i objawach wszystkich żywiołów tworzących naród, ogółu obywateli składających państwo. Pojęcie demokratyczne jest przeto dla nas warunkiem nieodłącznym od narodu.

Demokracya ma tylko jedną loiczną formę: formę republikancką.

Zasada republikancka nie byłaby zastosowaną do narodu, nie obejmując, nie wiążąc wszelkich gałęzi działalności ludzkiéj, wszelkich względów życia w pojedynczości i w stowarzyszeniu.

Nasza praca jest więc istotnie republikancką, demokratyczną, socyalną, i na rzecz wszystkich ludów wzywamy sojuszu wszystkich poświęceń.

Reszta należy do komitetów narodowych.

Każdy z nich ma prawo i obowiązek przygotowawczym dla swéj ojczyzny działaniem, zgłębiać i wypracowywać rozwiązania szczegółowe, jakich wymagają względy kraju moralne, ekonomiczne i społeczne; równie też jest prawem i obowiązkiem każdego Obywatela wypracowywać i przedstawiać rozwiązanie bieżących problematów jak mu się zdaje najlepszém. Lud — sędzia w ostatniéj instancyi — rozstrzygnie.

Komitet Centralny Europejski może czuwać nad tém, aby te rozwiązania, oddalając się od spólnego punktu, po za którym nie może być ani sprawiedliwości, ani prawa, nie wrzuciły we wnętrze przymierza ludów zarodu nierówności, niezgody. Zakres Komitetu Centralnego nie sięga daléj.

Ani król-człowiek, ani król-lud. Lud któryby chciał narzucać własne rozwiązanie problematom społecznym odmiennie przedstawiającym się w innych krajach, popełniałby akt uzurpacyi; równie też człowiek pojedynczy albo szkoła, narzucająca braciom własne natchnienia i czyniąc z tego warunek *sine-qua-non* spółdziałania, popełniałaby akt tyranii i gwałciłaby żywotną myśl demokracyi, dogmat zbiorowego wszechwładztwa. Jak jeden tak druga niepojmowałaby życia ludzkości, jednego i rozlicznego zarazem.

Aby jakąkolwiek formułkę odkryć, osądzić, zastosować — potrzeba istnieć, potrzeba żyć życiem wewnętrzném, wolném, pełném, kochającém. Ludy żyjąż dzisiaj? Mająż swobodę zapytywania się i objawiania swych chęci, swych dążności, swych życzeń zbiorowych? Mogąż one kochać i w bratniéj działalności stokrotnie potęgować swe władze i siły, w pośród téj atmosfery zepsucia, podejrzliwości, ucisku i szpiegostwa, otaczającéj ich do koła?

Nadewszystko i przedewszystkiém potrzeba przywołać ich do życia i czynu. Potrzeba im otworzyć szerokie podwoje wolności. Potrzeba zetrzeć z ich czoła ohydne piętno służalstwa, aby szlachetne i wielkie myśli rozpłomieniły ich serca. Potrzeba aby ich rozum shartował się w zapale niezmiernéj afirmacyi życia zbiorowego, solidarności i wszechwładnéj wolności. Oto pierwszy krok do postawienia, pierwszy szczebel na drabinie edukacyi postępowéj, narodowéj i europejskiéj.

Komitet Centralny tym więcéj pomni o tém, im bardziéj inni zapominają. Ludziom składającym go i tym którzy pracują z nimi, nie idzie o rozważanie samotnych płodów własnego umysłu, ale o poruszenie, o przywołanie do czynu ogółu umysłów. Nie poprzestają na tém aby *myslеć*, przedsiębiorą *działać*.

To powinno być dziś hasłem każdego patryoty.

Londyn 1 Czerwca 1851.

Za Komitet Centralny demokratyczny europejski,

Ledru-Rollin. — J. Mazzini. — W. Darasz, cz. del. C. T. D. P. — A. Ruge.

WIADOMOŚCI.

Wyjątek z korrespondencyi z nad Wisły i z nad Niemna, zamieszczonéj w Gońcu polskim :

« Wiadomo wam, że już dawniéj przyłączono dyrekcyę komunikacyj lądowych i wodnych królestwa kongresowego, do departamentu petersburskiego; że już dawniéj przyłączono wydział oświecenia królestwa do ministeryum petersburskiego; obecnie zaś w r. 1851, przyłączono do departamentów petersburskich wydział celny i dyrekcyą poczt królestwa; wydział zaś dóbr i lasów i sądownictwo już obrabiają i przetwarzają, i wkrótce przyłączą do petersburskich ministeryów skarbu i sprawiedliwości. Warszawskie arcybiskupstwo katolickie i pięć dyecezyalnych biskupstw w królestwie, a wszystkie dyecezyalne biskupstwa na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, do dziś dnia nie są obsadzone. W prowincyach dawniejszego zaboru, poddaństwo i knut, wykluczenie języka polskiego ze wszystkich szkół i szkółek. W kongresowém królestwie wyraz ojczyzna pozostał i nadal zbrodnią najcięższą; pozostała policya tajna z tysiącem szpiegów po większéj części fałszywie denuncyujących; trwają sekretne uwięzienia, sekretne bez obrońców indagacye, sekretne wyroki i sekretne wywożenia do rot aresztanckich, do kopalń, do karnych batalionów orenburgskich (do kaukazkiego korpusu, celem ochronienia od zarazy, już nie wysyłają) albo wywożenia na zaludnienie podbieguna północnego, na zaludnienie śnieżnych stepów, kośćmi polskiemi sterczących. Do urzędów i nagród, jak dawniéj tak i teraz, jawne mają pierwszeństwo przechodzący na wiarę prawosławną i ci, którzy w policyi tajnéj gorliwość służby udowodnili. A wiecież wy co to jest gorliwość służby w tajnéj policyi moskiewskiéj?... Jeżeli ojca, matkę i braci zaprzedasz, jeżeli się do stu uwięzień i do tyluż męczarń przyczynisz, jeżeliś ciągle i zawsze na podsłuchu i ciągle i zawsze znosisz myśli, uczucia, wyrazy kolegów i przyjacioł twoich, po kilku latach takiéj próby wpisują cię na listę wiernych i gorliwych; wtenczas, chociażbyś tylko zaledwo podpisać się umiał, najpierwsze i najlepsze posady bierzesz przed najzasłużeńszymi, najzdolniejszymi i najgodniejszymi urzędnikami. Co do literatury : cenzorów ciągle i ciągle upominają aby autorstwo i dziennikarstwo w najściślejszych karbach utrzymywali; więc też cenzorowie lękający się utraty chleba powszedniego, od rana do późna w noc kréślą, farbą czarną zamazują i nożycami wystrzygują; a jednakże pomimo tak sumiennego wypełnienia swoich obowiązków, kilku z tych cenzorów w roku 1851 otrzymało dymisyę i wiele dzieł przez cenzurę od lat kilku dozwolonych, w roku 1851 skonfiskowanych zostało. Zabrano z publicznych xięgarń Pamiętników naukowo-literackich siedm zeszytów; Bigos Hultajski; Grosz Wdowi, Cudowny kapelusz; Pisma Jastrzębczyka (Połubińskiego); Gwiazdę Lewiatana; Pisma Protasza; Noc letnią; Pisma Antoniego Sowy (Edwarda Zeligowskiego) i kilka jeszcze broszur w Wilnie i w Kijowie za pozwoleniem cenzury drukowanych. W połowie Stycznia bieżącego roku schwytano na ulicy wieczorem, w Wilnie, i nazajutrz rano bez śledztwa, bez sądu, wywieziono do Ołonecka Edwarda Zeligowskiego (Antoniego Sowę); Połubińskiego (Jastrzębczyka) do Wołogdy: Zofię z Brzozówki do Wiatki. W tymże miesiącu pochwycony został w Warszawie Romuald Podbereski, redaktor Pamiętników Naukowo Literackich, wtrącony do cytadeli i po kilku miesiącach indagacyi wywieziony do Archangielska. Zapewne słyszeliście że wasz Poznańczanin, autor Ramot i Ramotek, przeszło dwa lata w cytadeli warszawskiéj i w Zamościu siedział za podejrzenie złych zamiarów, skąd powróciwszy, skrzydłami hrabiego Rzewuskiego otulony, podobno aż ośmiu literatów warszawskich do redakcyi Dziennika Warszawskiego namówić potrafił i viceredaktorstwo objął, ale to vice-redaktorstwo trwało tylko dni kilka i Wilkońskiemu, niezgadzającemu się z dążnością Rzewuskiego, ogłoszono rozkaz księcia namiestnika, aby z żoną autorką w 24 godzinach Warszawę i królestwo opuścił i nasz humorysta wraz z najpoczciwszą żoną autorką, z naszego horyzontu zniknęli.....

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.